

Na drugą stronę Błękitu...

(wspomnienie pośmiertne)

(Dokończenie ze strony 11)

będzie uczył na pamięć czas nieokreślony

(„Spojrzenie”)

Bardziej określona przez czynnik epoki była sytuacja bezpośrednich literackich poprzedników – kiedy to doświadczenia moralne i ideowe naruszały im wspólną postawę: Ernest Bryll, Harasymowicz, Nowak, Lec – wiersze utrzymane w poetyce sennego marzenia – jakby zacierające granicę konkretności i imaginacji. A oto fragment wiersza, który objawi nam kolejną ewolucję poetyckich dążeń artystycznych. Niejedynie to napięcia, między którymi poezja ta oscyluje:

*Widziałem spuchnięte jądrowieczne ognia
bliźniacze słońce wybranej planety
Nie dostrzegłem Piekła i Czyścica
(...)
Oddech szedł korzeniami
w płuca liści rozchylając usta
nie mogłem odnaleźć soczewki oka*

Z zapartym tchem śledzimy wewnętrzny porów – ze stężoną w nim energią – jest to zamiar przerzucenia napięcia na odbiorcę. Słowa opierają się w dużym stopniu na przeżyciach samego autora: „Żyjemy na pustyni bez świadectwa grzechu / wszystko jest tu co jest niczym, / nawet mogiły z czasem wiatr roznoś”. Zwróćmy uwagę – jak droga od młodości emfatycznej twórczości zdaje się być niesłychanie krótka – na plan pierwszy wychodzą motywy nie metafizyczne tylko wizualne. Żyliśmy przecież w inflacji słowa... Istnienie poezji tak wyglądało:

*A to już szron naszego lata
na skroni drzewa przytulony
dreszcz liścia po przerwanym locie
(...)
Znów przyjdzie próg powitać z chłodem
żegnając w oknie pszczołę słońca*

(„A to już...”)

W chwili, kiedy zamilknie warsztat poety demurga – zapytamy dlaczego dochodzi do głosu poczucie ograniczenia ludzkiej kondycji – ale będziemy pamiętać, że była to konfrontacja egzystencjalnego doświadczenia poety z naszym doświadczeniem i że pozostał trwały ślad na ziemi po nim połączony z grozą własnego przemijania. „Przyjaciele odchodzą – jak Adaś na wiosnę... / znów nam słowo biednie i nie chce modlitwy / ciągle za małe choć się uczyliśmy”. Wspomnienia proszą sennym makiem – pytamy: czy to był tylko teatr z gestami, maskami, zakłębieniami. A może prawda tkwi jedynie w ciele – w jego słabościach – w egoistycznych namietnościach – a więc trzeba o tym pamiętać, bo nie każdy potrafi się do tego przyznać.

Nie zapomniałem o jeszcze jednym wątku (wcześnie marginalnym) o lirycie jak o momencie zmysłowej euforii, która zawsze spełnia swoją magiczną rolę będąc wyznacznikiem intelektualno-uczuciowym. Poeta doskonale wiedział, że jeżeli chcemy zmienić świat – musimy upodobnić się na wzór kobiecy – czyli ulec tajemniczemu powinowactwu dusz. A zatem wiersz „Prognoza” dedykowany żonie Grażynie odsłania zaledwie kulisy tego związku, który stał się wartością nadrzędną i absolutną. Ponieważ bohaterka liryczna wiersza stanowi źródło fascynacji poety, a siła wzruszenia kształtuje istotę teraźniejszości. Wyrazem buntu przeciwko rzeczywistości jest twórczość – a przeciwko czasowi jest przyszłość – w tym wypadku od poetyckiego anarchizmu, świadoma swoich ograniczeń kodyfikowanej przez rzeczywistość:

*Odczytuję z Twej dłoni pogodę na jutro
takie ciepło paruje z tego środka mapy
(...)
że wiara ognia jeszcze mrok przenika
jak gorący piasek pomiędzy palcami*

W naszym świecie może nie wszystko poświęca się zewnętrzności tzn. nie wszystko istnieje na pokaz. Czas poezji jest czasem psychologicznej i moralnej prawidłowości...

Nawiasem mówiąc chciałbym żeby powyższe rozważania dały asumpt do ostatecznego zrozumienia – smaków wysublimowanych i gustów otwartych na nowe systemy znaczeń i wartości: mam prawo twierdzić, iż bliska jest mi ta poezja. Zdajemy sobie sprawę, że coraz częściej poezja współczesna wymaga innego modelu czytelniczej partycypacji – i jest sztuką niełatwą, trudno przyswajalną (czy ma szansę na sprawowanie rzędu dusz?).

I tak w szybkim tempie zbliżamy się do ostatecznej wizji ludzkości, jaką roztoczył przed nami poeta. Mógł przecież powiedzieć:

„Napisałem to, co napisałem, a teraz wy się martwiecie...”

„Milczenie tłamsi znane słowa”, a przecież „słowo jest formą nieśmiertelności. Gdy człowiek umiera, jego głos milknie, ale słowa mogą dalej żyć – w książkach, w listach, w pamięci innych”.

Jakaż w tym niezgoda...

A może tak właśnie ostrzej boli światło?...

Andrzej Gnarowski



Fot. <https://www.facebook.com/andrzejgrabowski>

Marcelina Koncewicz

Zbawiciel w białym płaszczu

wszedł pomiędzy nas
zbawiciel w białym płaszczu
stoi dla niego szpaler
na wpół zgitych kończyn
straszą spod szortów
żółtozielone sińce
wystają strupy kolan
spomiędzy ud i łydek
to tylko dzieci
są też poważniejsze
kolumny mięśni
sztandary żyłaków
na których powiewa
przykrótka spódnica

wszedł pomiędzy nas
zbawiciel w białym płaszczu
grają mu płuca
na resztkach żeber
tłuką się serca
o zapadłe klatki
dostojne echo białych korytarzy
z trudem opada
kurtyną diagnozy

wszedł pomiędzy nas
zbawiciel w białym płaszczu
bez blasku – buty ma przybrudzone
ale zbadać dokładnie
każdy muskuł twarzy
oczy nabiegłe krwią i gorączką
i złowią z ust jego
każdą srebrną rybkę westchnienia
uszy przetkane ropą i wiatrem

wszedł pomiędzy nas
zbawiciel w białym płaszczu
i włożył rękawiczki

Hymn dla Krowy

Krowo brązowa
jak drzewo
z dziecięcych obrazków
Ponura Śpiewaczko
wymuszonych poranków
Samotna Matko
niezliczonych pokoleń
o najpocziwsza
Mieszkanko Obory
i najwierniejsza
Miłośniczko Zieleni
udziel nam łaski
bezpiecznej drogi
mlecznym gościńcem
Ty, Mleczna Matko
niewdzięcznych ludzkich sierot
pociesz spojrzeniem
zmęczonych pracą
Ty – na zawsze niewinna
na rzeź prowadzona